

Herold Wodziszawski



NR 4 (60) PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2018 ROK

e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com

<http://www.facebook.com/HeroldWodzislawski>



100 LAT
NIEPODLEGŁEJ POLSKI
1918 - 2018

ZASŁUŻONY W WALCE O POLSKI ŚLĄSK GÓRNIK Z RADLINA – BIERTUŁTÓW, LEOPOLD ZARZECKI (1855- 1929)

„Naród, który nie szanuje swojej przeszłości
nie zasługuje na szacunek teraźniejszości
i nie ma prawa do przyszłości”
(Józef Piłsudski)

Zanim przed stu laty odrodziła się Niepodległa Polska na ziemi rybnicko – wodziszawskiej wzmógł się ruch narodowo – wyzwolenczy. Wśród wielu członków tego ruchu był Leopold Zarzecki. W setną rocznicę Niepodległości wspominamy naszych antenatów, szukamy wzorców oraz stałych i trwałych punktów odniesienia, jakże potrzebnych w aktualnym czasie.

I. LEOPOLD ZARZECKI, ZA PRACĄ, W BOTROPIE.

Pracę w zawodzie górnika podjął Leopold Zarzecki, już we wczesnej młodości, pracując w zaolziańskich kopalniach. W wieku 20 lat wyjechał do Westfalii, gdzie były lepsze warunki pracy i płacy. Był rok 1875 i jak wielu jemu podobnych osiadł w Botropie. W tamtych latach wyjazdy do pracy w westfalskich kopalniach były bardzo liczne. Wielu Ślązaków, w swoich rodowodach posiada swój westfalski ślad. W moim „rodzinnym archiwum” posiadam dokument potwierdzający pracę w kopalni „Prosper” w Botropie, mojego dziadka Antoniego Skupnia. W tej samej kopalni pracował Leopold Zarzecki.

Pośród westfalskiej Polonii, był Leopold Zarzecki, aktywny w różnorodnych formach życia narodowego i w propolskich organizacjach. Działy tam polskie koła „Sokoła” i „Eleusis”, polskie chóry i kółka teatralne, a w kościołach odprawiano polskie nabożeństwa. Leopold Zarzecki był namiętym czytelnikiem polskich książek i gazet. W ten sposób doskonalił swoje pisarskie i redakcyjne umiejętności. Szerokie grono swoich współpracowników zachęcał również do czytelnictwa, będąc przekonanym, że słowo pisane w języku ojczystym przyczyni się do budzenia ducha narodowego. W swoim mieszkaniu zgromadził dużą ilość polskich książek, tak, że

mógł założyć domową bibliotekę, jak sam to nazwał „bezpłatną czytelnię”. Każdy mógł tu wypożyczyć książki, przeczytać gazety, porozmawiać z właścicielem, a był Zarzecki świetnym i przekonującym oratorem.

Leopold Zarzecki jako propagator i orędownik ruchu polskiego w Westfalii, pisał odważne patriotyczne artykuły. Ponieważ nigdy nie opuszczała go myśl o rodzinnych stronach, przysyłał te teksty do „Nowin Raciborskich” i „Katolika”, bardzo wówczas poczytnych gazet. Ciężka praca w kopalni przyczyniła się do utraty zdrowia, to ostatecznie zaważyło na tym, że powrócił L. Zarzecki w rodzinne strony.

II. W RODZINYM GRONIE.



Leopold Zarzecki urodził się 14 listopada 1855 roku w Gołkowicach, gdzie spędził dzieciństwo. Jego rodzice byli rolnikami. Do szkoły parafialnej uczęszczał w Godowie. Jego językiem macierzystym był język polski, powszechnie używany w domu rodzinnym i w kościele katolickim. Znajomość języka niemieckiego nabył w czasie nauki szkolnej. Pracując w Westfalii zawarł związek małżeński z Martą Mura. Jego żoną została córka emigranta z Biertułów. Po blisko 20 latach górniczej pracy Leopold Zarzecki, dotknięty chorobą, powrócił w rodzinne strony swojej żony. Tu w Biertułowach w rejonie obecnej ulicy Rydułtowskiej, zbudował dom. To nowe rodzinne gniazdo, licznej rodziny, już wkrótce stało się miejscem znanym z propolskiej działalności. Liczna rodzina to dwie córki: Anna i Jadwiga oraz pięciu synów: Franciszek, Wiktor, Wilhelm, Józef i najmłodszy Dominik.

Wszyscy członkowie rodziny, nazwanej „czelodką Zarzeckiego”, wspomagali ojca w patriotycznej działalności. Najbliższym i najbardziej aktywnym pomocnikiem ojca był najstarszy syn Franciszek. Utrzymywał kontakty ze środowiskami patriotycznymi Krakowa, skąd przywoził polskie książki. W 1911 założył w Wodzisławiu pierwszą polską księgarnię. Zginął w I wojnie światowej w 1917 roku.

Syn Leopolda, Wiktor mimo odniesionych ran przeżył wojnę i po poległym Franciszku prowadził księgarnię na wodzisławskim rynku. Brał udział w powstaniach śląskich. Syn Józef ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego jako żołnierz Strzelców Bytomskich. Poległ w wojnie polsko – bolszewickiej w 1920 roku.

Najmłodszy syn Dominik urodzony w 1898 roku brał udział w powstaniach śląskich.

Był Leopold Zarzecki człowiekiem głębokiej wiary. Swoje 50 te urodziny uczcił ufundowaniem, na swoim gruncie, w 1905 roku, kapliczki pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Fundator wybudował ten pomnik, jak sam napisał w liście odnalezionym po ponad 100 latach – „za odebrane łaski w kraju i na obczyźnie”. Kapliczka Zarzeckiego, w 2013 roku została poddana gruntownej rewitalizacji staraniem Radlińskiego Towarzystwa Kulturalnego. Ten pięknie odnowiony przydrożny obiekt architektury sakralnej, o bogatej historii, na trwale wpisał się w krajobraz ul. Wiosennej i Biertułów. Jest strażnikiem pamięci o tym miejscu – „kuźni polskości” i przypomina o dokonaniach Leopolda Zarzeckiego, wielkiego Ślązaka – Polaka.

W 1910 roku Leopold Zarzecki był pierwszym inicjatorem budowy kościoła i ustanowienia parafii w Biertułowach. Starania o kościół, z różnych przyczyn, były długotrwałe. Nabrały przyspieszenia po powrocie części Górnego Śląska do Polski w 1922 roku. W 1928 roku, bardzo już chory, Leopold Zarzecki uczestniczył w poświęceniu kościoła. Zmarł rok później w wieku 74 lat. W pogrzebie brały udział tłumy jego zwolenników, rodaków z Biertułów i ziemi rybnicko – wodzisławskiej. Spoczywa na cmentarzu w Biertułowach.

Leopold Zarzecki całe swe życie podporządkował i poświęcił idei zjednoczenia Górnego Śląska z Polską. Za swoją działalność uzyskał liczne odznaczenia. To m.in. „Medal Niepodległości”, „Krzyż Zasługi z Mieczami”, „Gwiazda Górnośląska”.



Franciszek Zarzecki z żoną Jadwigą

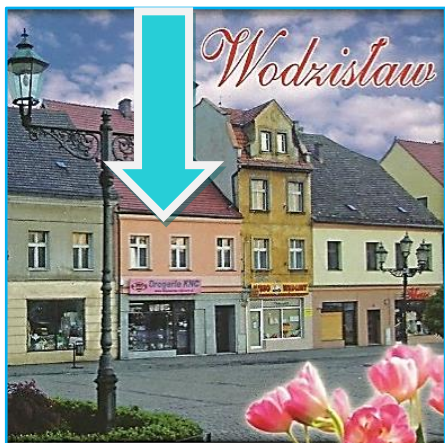
III. KUŹNIA POLSKOŚCI W BIERTUŁOWACH.

Po powrocie z Westfalii, Leopold Zarzecki, już jako emerytowany górnik, zamieszkał z rodziną w pobliżu kopalni „Reden” w Biertułowach. Dom ten, jak i okoliczny teren z jego mieszkańcami nazwano „kuźnią polskości”. Nazwa ta

trafnie odzwierciedlała niezwykłą aktywność społeczną, właściciela domu, ukierunkowana na walkę o Polski Śląsk. W nowym miejscu zamieszkania, doświadczenia organizacyjne wyniesione z Westfalii, z powodzeniem wykorzystywał w różnych dziedzinach życia społeczno- narodowego. Potrafił umiejętnie prowadzić swoją działalność, w granicach obowiązującego niemieckiego prawa. Prawo to pozwalało mniejszościom narodowym wyznawać swoją wiarę w języku ojczystym i prowadzić działalność religijną, przykościelną.

Szczególnie trudny okres dla polskiej działalności, nastąpił po proklamowaniu, w 1871 roku, Cesarstwa Niemieckiego. Wyjątkowo wrogie stanowisko wobec Polaków reprezentował kanclerz Otto Bismarck. To jego zarządzeniem usunięto ze szkół język polski, z jego poparciem powołano liczne niemieckie organizacje, których głównym celem było zniemczenie miejscowej ludności. W Biertułowach organizacje te były finansowo wspierane przez kopalnię „Emma”. Takie działania wywoływały sprzeciw polskiej społeczności i dawały impuls do tworzenia polskojęzycznych organizacji religijno – społecznych.

Tak powstało, w 1894 roku, Towarzystwo Świętego Józefa nazywane też Związkiem Katolickich Robotników pod wezwaniem św. Józefa. Przewodniczącym Towarzystwa został Leopold Zarzecki, który już wcześniej skupił wokół siebie grono mieszkańców Biertułów, do pracy przy tworzeniu tego Związku. Głównym celem Towarzystwa było propagowanie języka ojczystego w różnych dziedzinach społeczno- religijnych. Dużym powodzeniem cieszyły się wystawiane sztuki teatralne o treści historyczno – patriotycznej w języku polskim. Wobec czujnej cenzury niemieckiej, zebrania o charakterze narodowym i politycznym, zwoływano w różnych miejscach, jak np. w gospodzie Grodonia, w domu Zarzeckich, lub zgoda w terenie otwartym. Na tych zebraniach poza prelekcjami wygłaszanymi przez Zarzeckiego, który był doskonałym mówcą, głos zabierali czołowi działacze narodowi ziemi rybnicko- wodzisławskiej.



W swoim domu, Leopold Zarzecki zorganizował w 1898 roku, bibliotekę – wypożyczalnię polskich książek. Natomiast syn Franciszek, idąc śladami ojca, założył polską księgarnię i introligatornię w Wodzisławiu. **Księgarnia mieściła się w rynkowej kamienicy.** W tamtym czasie prowadzić taką polską placówkę, było niewątpliwym aktem odwagi.

W 1907 roku, z inspiracji Leopolda Zarzeckiego, powstał biertułowski oddział tajnej organizacji „Eleusis”. Program tego stowarzyszenia, przewidywał kształtowanie u członków silnej woli, odwagi, sprawności umysłowej i fizycznej oraz dążenie do odnowy moralnej narodu. Aktywnym członkiem elsów był, w tym czasie, Franciszek Zarzecki, syn Leopolda. Konspiracyjne spotkania członków tej organizacji odbywały się w niedzielę i święta w domu Zarzeckich. Elsowie organizowali polityczne szkolenia oświatowe. Między innymi zorganizowali dwumiesięczny kurs, o tematyce narodowej i patriotycznej, który prowadziła, przybyła z Krakowa, polska nauczycielka Olga Zbijewska. Zamieszkała ona w domu Leopolda Zarzeckiego, a jej nielegalny pobyt udało zachować w tajemnicy. Te i podobne propolskie, edukacyjne przedsięwzięcia, zaowocowały pogłębieniem świadomości narodowej mieszkańców ziemi rybnicko – wodzisławskiej. Pośród wychowanków Leopolda Zarzeckiego wywodziło się wielu przywódców ruchu powstańczego i organizatorów Polskiej Organizacji Wojskowej. Wielu w walce o Polski Śląsk straciło życie.

Patriotyczne zaangażowanie Leopolda Zarzeckiego i jemu podobnych działaczy narodowych, okazało się skuteczne: w 1905 roku w Biertułowach 1711 mieszkańców posługuje się językiem polskim, a zaledwie 139 językiem niemieckim. Według spisu ludności z 1910 roku – 77,8 % ludności, ówczesnego powiatu rybnickiego, podało mowę polską jako język ojczysty.

Przed stu laty, 11 listopada 1918 roku powstała Niepodległa Polska. Władzę w Polsce objął marszałek Józef Piłsudski – sto lat później, okazuje się, że polityczne przesłanie Leopolda Zarzeckiego, nie traci swojego znaczenia. Propagowane przez niego wartości patriotyczne, narodowe i społeczne, w dużej części, są ciągle aktualne w naszym zmieniającym się świecie.

Bibliografia:

Adamczyk Błażej: „Leopold Zarzecki 1855-1929”, Radlin 2015,
Holona E., Adamczyk B. „Radlin. Wypisy do dziejów”, Radlin 2012,
(zdjęcia z archiwum Pani Barbary Koczy- dziękujemy)

Kazimierz Cichy

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim



100 LAT TEMU NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Część 3

Coraz trudniej zdobywano żywność a władze nakładały kolejne ograniczenia. Nastąpiło obniżenie przyznawanej społeczeństwu racji chleba prawie o 1/4. Od 16 czerwca 1918 zaczęły obowiązywać przepisy w tym zakresie. Z urzędowego oświadczenia możemy dowiedzieć się: „Dzienna ilość mąki obniżona zostanie z 200 na 160 gramów na głowę. Dotychczasowe dodatki dla ciężko pracujących robotników zostają. Obniżona od 1. kwietnia ilość zboża dla producentów (rolników) nie doznaje dalszej zmiany”. Nie tylko zmniejszono rację chleba, ale i mięsa. Od połowy sierpnia 1918 roku racja mięsa została zmniejszona prawie o połowę i w zależności od wielkości miasta wynosiła 200, 150, 100 gramów. W maju 1918 można było przeczytać w gazetach śląskich o tym taką informację: „Dla oszczędzania bydła, mianowicie krów wydział krajowy dla rozdziału mięsa wydał następujące rozporządzenie. Racje mięsa wynoszą na głowę: 1) w miastach ponad 100 000 mieszkańców i we wszystkich miejscowościach przemysłowych 250 gr.: 2) w gminach nie mających charakteru przemysłowego: a) o przeszło 50 000 do 100 000 mieszkańców 200 gr., b) o przeszło 2000 do 50 000 mieszkańców 150 gr., c) na wsi 100 gr. Jako miejscowości przemysłowe należy uważać gminy, w których osoby pracujące w przemyśle włącznie ze swymi rodzinami tworzą co najmniej 50 procent ogólnej ludności cywilnej”Warto też dodać, że już nie tylko obowiązywały beźmięsne dni ale i tygodnia, które czasem w miesiącu były dwa.

Dotkliwe braki powodowały, że nawoływano do wykorzystywania wszystkich surowców. Wskazywano jakie korzyści mogą przynosić kości. Można z nich zrobić na przykład tłuszcz, czy przeznaczyć na nawozy lub pasze. Dalej radzono: „ze starego papieru wytwarza się materiał zastępujący skórę, wełnę i bawełnę. Późne butelki należy także oddawać, ponieważ konieczne potrzebne są do wysyłki wód mineralnych żołnierzom w polu, zwłaszcza w porze letniej. Włosy wyczesane potrzebne są do fabrykacji pasów transmisyjnych”.

Latem przypomniano zarządzenie ministra wojny roku 1917 na podstawie którego zabraniano używania pokrzyw jako paszy dla zwierząt lub do przyrządzania z nich sałatek. Za naruszenie tego rozporządzenia groziła kara nawet do roku więzienia lub grzywna do wysokości 10 000 marek.

Podawano też sposoby na walkę z myszami, które czyniły spustoszenia w stodołach. Proponowano używać jałowca i obkładać słomę od zewnątrz tak, że jak mysz by chciała się do niej dostać kolce jałowca będą ją kuły i w ten sposób odstraszały.

Zarządzeniami ograniczono ubój świń w gospodarstwach i nakazano ich oddawanie. Nielegalne uboje były karane. Za wykrycie nielegalnego uboju nagradzano. W gazecie ówczesnej można było przeczytać między innymi, że w Żorach nagrodę w wysokości 30 marek dostał żandarm za wykrycie takiego uboju. Nagrodę przyznał prowincjonalny urząd mięsny we Wrocławiu. Za nielegalny handel wieprzowiną odbierano koncesje rzeźnikom. Narzekano na dostawy mleka i na jego kiepską zawartość. Dostawcy mleko często oszukiwali. Władze postanowiły, żeby dla niemowląt wydzielać specjalne ilości świeżego mleka a dla dzieci starszych dostarczać mleko, jeżeli zostanie coś z przydziału dla niemowląt.

Problemy z dostaniem w sklepach towarów stawały się coraz poważniejsze, ale i pomysłowość społeczeństwa nie pozostawała w tyle. Często by dostać reglamentowane towary przemysłowe, jak ubrania czy buty przynoszono do tych składów artykuły spożywcze. Taki klient z mięsem czy innymi wyrobami miał szansę dostać pożądaną towar. Urząd badania cen ostrzega w takim wypadku: „Przestrzega się zatem pp. kupców, ażeby personel przed takim postępowaniem ostrzegli a z drugiej strony wzywa się publiczność, ażeby o każdym wypadku doniosła policji”.

W lipcu 1918 parlament proponował podjęcie kolejnych kroków w walce z nielegalnym handlem, który się rozkwitał jak grzyby po deszczu, tak jak to bywa w gospodarce reglamentowanej. W wydanych wytycznych do władzy wykonawczej proponowano: „Środki spożywcze podlegające gospodarce publicznej, wolno producentom dostawiać tylko władzom państwowym, prowincjonalnym i komunalnym, innym odbiorcom tylko w razie upoważnienia wojennego urzędu żywnościowego. Wysyłający artykuły spożywcze, podlegające gospodarce publicznej, zobowiązują się wszystkie przesyłki deklarować zgodnie z prawdą. Każdy transport wysłany wbrew przepisom, ulega konfiskacie na rzecz wojennego urzędu spożywczego”. ... W kwestii cen postanowiono: „1. w regulacji cen było więcej stałości i równomierności; 2. by przy regulowaniu cen płodów rolnych było pewne wyrównanie między niemi, ale i uwzględniono odpowiednio kosztu produkcji; 3. Aby wreszcie przy przerabianiu płodów rolniczych na środki spożywcze, konserwy, suszonki itd., ustanawiano ceny, któreby dla konsumentów nie podrożały ostatecznego produktu.” ... „W celu zaopatrzenia w tłuszcze należy popierać uprawę rzepiu. W celu kwestii odstawy zboża uchwalono co następuje: W drodze rozporządzenia Rady związkowej należy postanowić, że zboże dostawać należy tylko oczyszczone, przyczem nie pozostawać dla producentów, którym wolno go używać we własnym gospodarstwie i to przy ogólnej ilości zbioru 10 cent. 20 %, przy 100 cent. 10%, przy 1000 cen. 5% a przy ilości ponad 1000 cen. 3% ogólnego zbioru”. Wydane przez wojskowe władze przepisy w czasie żniw nakładały surowe kary dla osób, które kradły czy uszkadzały płody rolne na polach uprawnych bądź w ogrodach. Surowe kary groziły za wchodzenie na leśne tereny z ogniem bądź ogniska rozpalane w odległości mniejszej niż 30 metrów od lasu.

Przy konfiskatach i zabieraniu towarów żywnościowych dochodziło do częstych nadużyć. Aby temu zapobiec wydano przepisy, w których nakazano urzędnikom wystawiać kwity za zabrany towar z podaniem jaki towar został zabrany, od kogo w jakim miejscu i inne szczegóły z tym związane.

Latem roku 1918 władze zapowiadają kolejną falę konfiskaty kościelnych dzwonów. „Zabierać i przetapiać na armaty, będzie się tym razem i te dzwony, które w roku zeszytym oszczędzono. Tylko historyczne i szczególnie artystyczne wykonane dzwony zostawi się na wieżach kościelnych”. Jednak jak zauważyły gazety nie zawsze taka konfiskata miała sens. Podawano przykład z Lipska, gdzie nagromadzona wielka liczba dzwonów kościelnych jest składowana niczemu nie służąc. „Fiskus wojskowy zabierać także będzie pomniki o niewielkiej wartości artystycznej”. Pojawiały się plotki o konfiskacie złotych naczyń kościelnych. Nawet była interwencja biskupów u władz w tej sprawie. Dostali zapewnienie, że rząd obecnie nie rozważa takich działań.

Skoro już mowa o sprawach związanych z kościołem to ciekawostką może być fakt, iż władze niektórych niemieckich krajów zalecały by nieboszczyka chowano w papierowym ubraniu. Możemy dalej przeczytać na ten temat: „Jeśliby zarządzenia te nie pomogły, to otrzymają polecenie grabarze by nieboszczyków rozbierali z nadających się jeszcze do użytku sukien, które należy dostawić gminie, obowiązanej w zamian do przystrojenia nieboszczyka w suknie papierowe o kroju pośmiertnych sukien, nie czyniąc też różnicy pomiędzy płcią męską i żeńską, w tem przekonaniu, że na progu do krainy cieni, odrębność ta już właściwie nie ma znaczenia”. Warto zwrócić uwagę, że nawet koszt takiego ubrania papierowego nie był zbyt niski bowiem cena papieru szła coraz bardziej w górę. W lipcu była kolejna podwyżka papieru o 75 fen za 100 kilo.

Zapowiedziano też wniesienie pod obrady parlamentu ustawy, która nakładać będzie podatek od wyrobów z żelaza w zależności od jego wagi. Od sierpnia 1918 roku wprowadzono kolejne nowe podatki. Mianowicie był to podatek obrotowy i podatek od stempli. Podwyższeniu od jesieni uległy znacząco opłaty pocztowe. Na jesień też zapowiadano kolejne nowe podatki w tym na wyroby alkoholowe, wody mineralne, kawę, kakao, herbatę, czekoladę.

Prasa ówczesna wskazywała też na sprawę upadku na skutek wojny wielu drobnych przedsiębiorców czy właścicieli sklepów. Oczywiście byli też tacy którym wojna przyniosła olbrzymie krocie na skutek dostaw do armii. Przytocznę fragment artykułu z ówczesnej gazety: „Jakkolwiek wielu kupców detalistów podczas wojny się dorobiło i uzyskało trwałą finansową podstawę olbrzymia większość powołanych pod broń lub takich którzy wskutek wojny lub z innych powodów ograniczyć lub zamknąć musieli swe przedsiębiorstwa, popadło w ruinę. Drobni kupcy i handlarze wracający z wojny jeszcze w znaczniejszej mierze niż dotąd, bo niemal bez wyjątku, potrzebować będą kredytu. Podczas gdy udzielanie kredytu przemysłowcom i urzędnikom będzie obowiązkiem państwa, kredytem dla handlu drobnego pragnie się zająć handel hurtowny, który też na odbytej niedawno konferencji wyraził swoją gotowość ku temu. Doraźniejsza więc akcja na rzecz handlu drobnego ze strony rządu okaże się zbyteczną, zwłaszcza, że zabiegi handlu hurtowego stanowić będą najlepszą rękojmnię do dźwignięcia drobnych kupców i handlarzy, poszkodowanych przez wojnę”.

W zakładach pracy na Górnym Śląsku zdarzały się przypadki sabotażu, choć nie wiadomo, czy były to celowe działania, czy raczej powodem były przypadkowe okoliczności. W Górnoślązaku można przeczytać o skazaniu młodocianych 16- letnich robotników z Katowic, którzy w hucie spowodowali przerwy w pracy. Stanęli przed sądem wojennym bowiem zakład produkował na potrzeby frontu. Wyrok to 3 lata więzienia.



Coraz częściej też dochodziło do dezercji z wojska. Na tym tle niestety dochodziło i do tragedii. Taki tragiczny przypadek miał miejsce w kwietniu 1918 roku na dworcu w Betsznicy. „Żandarm Kruszka [może Gruszka?] z Gorzyc zastrzelił na dworcu żołnierza Bugłę. Sprawa miała się tak: Bugła bawił w domu na urlopie, który sobie sam przedłużył. Władza wojskowa wysłała do B. telegram z nakazem natychmiastowego powrotu, a drugi telegram do władzy gminnej z poleceniem, aby żandarm odesłał Bugłę do wojska. Bugła poszedł sam na dworzec i kupił bilet, aby wrócić do garnizonu. Za nim pobiegł żandarm i chciał go zwięzać, lecz Bugła powiedział mu, że sam pojedzie skąd przyjechał, poczem żandarm chciał mu odebrać pas, czemu się Bugła sprzeciwił. Wtedy żandarm odciągnął Bugłę od ludzi i strzelił koło ucha do głowy. Kula przeszła całą głowę i wyszła koło drugiego ucha. Między ludem powstał z tego powodu wielki popłoch, żandarm poszedł do domu. Bugła liczył około 35 lat, pozostawia ubogą żonę i siedmioro dzieci.”

W prasie ówczesnej poruszano też problemy noszenia mundurów przez osoby zwolnione z wojska. Ponieważ panująca bieda i braki w zaopatrzeniu uniemożliwiały niektórym zakup ubrań wielu żołnierzy zwolnionych z wojska nadal nosiło mundury. Zdarzały się sytuacje, że mężczyzna szedł w wojskowym ubraniu i nie oddał salutu oficerowi co powodowało postawienie go przed sądem. W tej sytuacji wyroki były skazujące dawnego żołnierza na grzywnę lub po odwołaniu czasem nastąpiło uniewinnienie. Jednak zdaje się, że do końca

wojny tej kwestii nie rozwiązano.

Z lokalnych wydarzeń naszego regionu warto odnotować głośną zbrodnię w Gorzycach jaka miała miejsce latem 1918 roku. Nadzorca dokonujący konno wczesnym rankiem inspekcji pól został zastrzelony przez kłusownika. Przywołujący resztkami sił zdołał wezwać pracujące na polu kobiety. Jednak wkrótce skonał. Oddano do niego kilka strzałów z broni podobnie jak do jego konia. W lipcu doszło też do brutalnego morderstwa w Woli pod Pszczyną. Zwolniony z wojska 48- letni gospodarz zamordował swoją żonę. „Szaleniec dławił i dusił swoją śpiącą żonę tak długo, aż pod jego rękami skonała. Morderca wziął potem siekiere i usiłował rozbić dach własnego domu przyczem zadał sobie kilka ran w głowę tak, że spadł z dachu i stracił przytomność. Dzieci znalazły okrwawionego ojca leżącego na podwórzu i potem dopiero dowiedziały się o zamordowaniu matki”.

Jednym z największych problemów tego czasu była pandemia grypy (hiszpanki) w latach 1918-1919. Choroba ta przyniosła śmierć głównie młodym ludziom o niespotykanych rozmiarach. Pierwsza fala „hiszpanki” mająca miejsce wiosną nie wzbudziła większego niepokoju. Kolejna fala wystąpiła latem 1918 roku. Nowiny Raciborskie w lipcu 1918 podały, że epidemia dotarła do Raciborza i zachorowało na nią 50 uczniów gimnazjum. Początkowo nie przywiązywano większej wagi do tej śmiertelnej choroby. W prasie pojawiały się raczej uspakajające informacje. Być może to na skutek cenzury, by nie wywoływać paniki a może z nieświadomości tego co ta zaraza niesie ze sobą.

O tej śmiertelnej chorobie wspomniana gazeta pisała: *„Zaraza hiszpańska, czyli tak zwana „grypa”, rozprowadza zaczyna swe zagony i na Górnym Śląsku. W Raciborzu, Katowicach i Opolu zachorowało na te zarazę kilka set osób a w całych Niemczech kilkadziesiąt tysięcy. O tajemniczej tej chorobie, która grasuje już we wszystkich państwach europejskich, wiedeński lekarz dr Falta zaznacza, że obecna grypa wyróżnia się od pamiętnej influencji z roku 1890 przede wszystkim swym dobrotliwym charakterem. Gdy przy zwykłej influencji obawiać się zawsze należy komplikacji, zwłaszcza zapalenia płuc, skutkiem czego ona groźną może okazać się dla osób starszych to obecna epidemia ma typowy zawsze przebieg i nigdy nie daje powodu do obaw o życie pacjenta. Nie stwierdzono jeszcze ani jednego wypadku śmiertelnego, zająca w tej chorobie, kończącej się stale po upływie 3-4 dni i nie pozostawiającej po sobie żadnego śladu prócz większego lub mniejszego osłabienia, które jednak również przemija dość rychło. „Hiszpańska grypa” występuje tak gwałtownie, że stwierdzenie jej nie przedstawia żadnych trudności. Zdarzają się hipochondrzy, którzy obecnie przebyte niedyspozycje już uważają za grypę. Dla tego nie od rzeczy określić tu będzie objawy tej choroby. Owóż hiszpańska grypa rozpoczyna się zawsze wysoką gorączką, nachodzącą za do 40 stopni, w taki sposób, że choremu robi się nagle niedobrze. Równocześnie opanowuje go przygnębienie i wzrastająca bezsilność, które oczywiście oddziałują ujemnie na podmiotowy stan t.j. poczucie chorego. Zdarzają się przytem lekkie objawy kataralne, lecz nie tak silne i bez zapalenia gardła, jakie często występują przy zwykłej influencji. Także tak charakterystyczne przy influencji bóle w krzyżach albo wcale nie występują w hiszpańskiej grypie, albo też, jeśli wystąpią, to w bardzo słabym tylko stopniu. Przez pierwszych 24 godzin gorączka utrzymuje się zazwyczaj w mierze. Opadać poczyna dopiero drugiego dnia, ale już po trzech czterech dniach powraca stan bezgorączkowy. Dr Falta dopatruje się związku między stanem powietrza a szerzeniem się epidemii, mniema mianowicie, sprzyjają dłuższe okresy bezdeszczowe. Natomiast nie podziela przypuszczenia, jakoby niedostateczne odżywianie czasu wojennego mogło być przyczyną szerzenia się epidemii. Środków zapobiegawczych przeciwko hiszpańskiej grypie nie ma. Jako najlepsze lekarstwo zaleca dr Flota środki antypotowe; naturalne jak przy każdej gorączce, pacjent skoro tylko dostrzeże wybuch choroby kłaść się winien do łózka”.*

W życiu politycznym Górnego Śląska pojawiła się nowa partia Narodowe Stronnictwo Robotników. Ten ruch narodowy w późniejszym czasie silnie zakorzenił się na Górnym Śląsku. Organizacja powstała w październiku 1917 roku w Zagłębiu Ruhry i stamtąd na Wielkopolskę i potem Śląsk została przeszczepiona. Organizacja odżegnywała się od ruchu socjalistycznego, który nastawiony był na walkę klasową. W opublikowanej odezwie możemy przeczytać: *„N.S.R. nie myśli uprawiać walki klasowej, lecz z całą stanowczością występować będzie przeciwko uszczupleniom praw ludowi z jakiegokolwiek strony pochodzić one będą. N.S.R. zwalczać będzie wszelkie dążenia celem uspienia poczucia narodowego jak również wszelkie zakusy demagogiczne, osłabiające u ludu poczucie pracy obywatelskiej. N.S.R. stać będzie wiernie przy zasadach chrześcijańskich a sprawy polityczne i gospodarcze opierać będzie na dobrze zrozumianej Encyklice Ojca św. Leona XIII „Rerum Novarum”. Głównym zadaniem N.S.R. będzie wyrabianie poczucia obowiązków wśród mas ludowych i wywalczenie mu w społeczeństwie czynnego – nie biernego jak dotychczas – stanowiska, jakie mu się dawno przynależy”.* Nowiny Raciborskie w numerze z 8 lipca 1918 roku zamieściły odezwę by do wspomnianej partii przystępować.

Przytoczmy tą deklarację:

„Szczerny Rodakom na Śląsku dajemy niniejszym jak najuprzejmiej do wiadomości, że po nadejściu potrzebnego materiału administracyjnego rozpoczęliśmy naszą działalność. Członków i zwolenników naszych upraszamy, żeby nam byli pomocni przy werbowaniu członków i zakładaniu filii. Po materiał agitacyjny, administracyjny i wszelkie informacje należy się zgłaszać pod adres Józef Schiller, Radzionkau, Alte Bahnhofstrasse 18. Przesyłki pieniężne adresować: Karol Piecha, Zaborze, A 127. Do dzieła więc Rodacy! Nie szczędźmy trudów, zabiegów i poświęceń, aby lud polski na Górnym Śląsku jak najprędzej znalazł oparcie o silną i wzorową organizację polityczną, która będzie mogła skutecznie pracować nad uświadamianiem politycznym ludu i walczyć o należące się mu prawa obywatelskie, aby podnieść go z ucisku i poniewierki, które od wieków są jego udziałem”.

Na Śląsku także rozwijał się coraz mocniej ruch socjalistyczny. Z niepokojem informowano, że wzrastała liczba członków partii „socyjno-demokratycznej”. I tak na przykład związek z partią związek metalowców w ciągu jednego roku w obwodzie przemysłowym zdołał zgromadzić dodatkowo 5 tys. członków. Inny związek skupiający górników powiększył się do 15 tys. Informowano, że *“partya socjalistyczna ma na Górnym Śląsku 27 towarzystw w różnych miejscowościach, a mianowicie w Bytomiu, Król. Hucie, Miechowicach, Mikulczycach, Radzionkowie, Łagiewnikach, Brzezinach, Orzegowie, Bismarckhucie, Tar. Górach, Świętochłowicach, Katowicach, Laurahucie, Zabrze, Zaborzu, Wirku, Rudzie, Gliwicach, Niedobczycach, kopalni Anna pod Pszowem, Ostroźnicy, Raciborzu, Koźlu i Dzieżysławicach w pow. Głubczyckim”.* Podawano, że liczba członków wzrasta codziennie. Dalej prasa pisała: *„Jest to zrozumiałe, gdyż wojna i stosunki wywołane wojną rodzą niezadowolone wśród robotników, ludzi ciemnych i w dodatku niezadowolonych, łatwo obalamucić, zwłaszcza, jak to socjaliści, zawsze czynili w sposób demagogiczny”.*

Brak zdecydowanego zwycięstwa Niemiec w wojnie nie oznaczał poprawy położenia ludności polskiej na Górnym Śląsku. O prawa Polaków występował w pruskim sejmie Wojciech Korfanty. Wskazywał jak wielkie problemy były w tym czasie podczas

wyborów w okręgu gliwicko -toszeckim. O każdej sprawie związanej z wyborami decydowało wojsko. Wojskowe władze korzystając ze swych uprawnień uniemożliwiały organizację kampanii wyborczej Polakom. W prasie polskiej znajdujemy informacje o tych ograniczeniach. „W ogóle na G. Śląsku postępowanie władz jest nieznośne. W powiecie pszczyńskim nie pozwalają urządzić niewinnych przedstawień teatralnych, bo czasy są za ciężkie albo nie ma takiej potrzeby. Landrat w Raciborzu zabronił organizowania zebrań z powodu biegunki. Prezes regencji opolskiej nie występuje przeciw socyalistom, ale za to przeciw Zjednoczeniu Zawodowemu polskiemu. Z powodu wojny jest wiele niezadowolonia między ludem. Karzą chłopów, że masła nie odstawiają, a krowy z powodu suszy nie dają mleka. Bydło zabierają chłopom bez względu na potrzeby gospodarstwa. Krowę odebraną chłopu dają urzędnikowi lub nauczycielowi, aby miał mleko. Artykułami żywności odbywa się handel... w restauracjach można dostać wszystko bez znaczków mięsnych i bez ograniczeń. W jednej restauracji znalazłem nie mniej jak siedem potraw mięsnych. Czy prezes rejencji wie o tym? Niby ma być pokój krajowy, a w Bydgoszczy pozwolono na odbycie zebrania hakatystów, na którym przeciwko Polakom występowano. W Poznaniu przeszkodzono obchodowi Kościuszkowskiemu, zakazano obchód Dąbrowskiego, rozwiązano polskie związki skautów i młodzieży. Policja poznańska nie waha się ofiarować młodzieńcom pieniądze, aby szpiegowali innych. Owi młodzi ludzie uczyli się historii i literatury polskiej. Cóż w tym złego? Generał komenderujący rozwiązał owe związki... Wobec tego wszystkiego czyż można się dziwić, że Polacy nie chcą wystawiać armii? My Polacy nie zeszlśmy ze stanowiska prawnego, chociaż nam pełnienie obowiązku wobec państwa utrudniono. Jesteśmy chętni do porozumienia, ale domagamy się uczciwej polityki i zupełnego obywatelskiego równouprawnienia”.

(Foto ze zbiorów Pani Kubala. Żołnierz frontowy zdjęcie z 1918 roku wojskowego z naszego region zrobione we Francji)

Kazimierz Mroczek

C.D.N.

Zwyczaje wodzisławian w XIX-to wiecznej Kronice Henkego.

Powoli kończy się rok kalendarzowy warto, więc przypomnieć może już zapomniane zwyczaje z tego okresu. Dawne obrzędy ukazują ścisły związek człowieka z drugą osobą, z otoczeniem, z przyrodą. Ustalone od pokoleń wierzenia towarzyszyły dawniejszym ludziom od urodzenia do grobu i obejmowały ważniejsze okresy roku kalendarzowego.

Dawne Andrzejki.

We wieczór przed św. Andrzejem (30 listopada) dziewczęta zbierają pilnie każdy kawałeczek ołowiu. Ołów kładą na blaszaną łyżkę, zapalają łuczywo i trzymają łyżkę tak długo nad jego płomieniem, aż ołów się stopi. W pogotowiu mają miskę z zimną wodą i wlewają stopiony ołów przez klucz do wody. W zimnej wodzie w okamgnieniu tworzą się z niego różnorakie figury, jak szydła szewskie, kopyta szewskie, łódki tkackie, broń wojskowa, pióra do pisania, sierpy, motyki, rydle itd., z czego wnioskuje, jakiego zawodu będzie ich przyszły mąż. Z ciekawością i ze śmiechem wrywają sobie odlane figurki, ażeby się przekonać, co każdej się uformowało. Kiedy już wszystkie zobaczyły, co odlała pierwsza, ołów kładzie się ponownie na łyżkę i od nowa stapia i wylewa, aż do ostatniej dziewczyny w towarzystwie.

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA.

1. Jakim człowiek okazuje się w Wigilię, takim będzie przez cały przyszły rok, dlatego gospodarz daje w tym dniu także służbie chleb z miodem.
2. Także o bydle myśli gospodyni i odkłada z każdego jądła troszkę dla bydła. We wieczór wigilijny i w noc wigilijną obserwuje i robi się różne rzeczy, z których wnioskuje się o szczęściu i nieszczęściu, życiu i śmierci, u osób samotnych o małżeństwie w przyszłym roku.
3. Żeby się dowiedzieć, kto z domowników w przyszłym roku umrze, kładą szczyptę soli przed sobą na stole wigilijnym. Czyja sól podczas wieczerzy zwilgotnieje, ten umrze w ciągu przyszłego roku.
4. Kto otrzyma trzy puste orzechy, albo przekroi jabłko w poprzek i przy tym przetnie pestkę, umrze.
5. Po wieczerzy dziewczuchy wychodzą na podwórze i nadsłuchują, z której strony najpierw pies zaszczeka. Z tej nadejdzie oblubieniec.
6. Tak samo córka albo służąca zamiata całą izbę, zbiera śmiecie do fartucha i zanoszą na drogę krzyżową, tam je wysypuje, przykładą ucho do niego na ziemi i nadsłuchuje. Wtedy słyszy szmery typowe dla jakiegoś zawodu i z tego wnioskuje, jaki zawód będzie miał jej przyszły mąż.
7. Dziewczyny także wychodzą po wieczerzy, żeby potrząsać płótem.

Kolęda.

Podczas kolędy dorosłe córki starają się, kiedy ksiądz podniesie się z siedzenia, usiąść na nim jako pierwsza, ponieważ która usiądzie pierwsza, zapewni sobie szczęśliwe wyjście za mąż w pierwszej kolejności.

Opracował i wybrał z Kroniki Henkego:

Kazimierz Mroczek



EWELINA SOKÓŁ - GALWAS MIESZKANKA WODZISŁAWSKIEJ DZIELNICY WILCHWY, ŚLĄZACZKA ROKU 2013, LAUREATKA NAGRODY W DZIEDZINIE KULTURY PRZEZYDENTA MIASTA WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO ZA ROK 2017

Grzyby. Na jesień, jak popadze, ale je jeszcze dość ciepło, to wszyndzi, kaj rosnom stromy pokazujom się roztońańte grzyby. Jedne som taki piykne, ale nie do sie ich jeść, majom szkarty od spodku huta i nazywomy ich szkarcioki. Nojbardziej idzie się otruć muszorum, co mo czerwono łep z białymi flekami i bioło noga z kragłym. Nasze starki tym grzybom muchy we chlywach truły, jak kieś muchozolu ani inakszych sztucznych truciznow nie szło kupić.

Piekarka to też je szkarciok, ale rośnie po polach i na zegrodach a idzie jom też kupić we sklepach, bo się ludzie nauczyli jom we pieczarkarniach uprawiać. Inakszym szkarciokiyom do jedzynio je opiyńka, ale śnij jy się yno łepy, bo nogi som drzyniate.

Rychtyk dobre grzyby ni majom szkartow. Najlepsze som prawoki z ciymnymi bronotnymi łepami i chrubymi nogami, dobre zajączzoki ze zielonymi łepami. A taki bronotne prawokowe matki, co rosnom pod sosnami w mechu dowo sie małe do krałzow do octu z wonionym zielym i listkiym bobkowym, a wiynksze – suszy do kapusty na wilijo. Pod brzokami się szuko kozokow, kere nikiedy rosnom po pora w kupie. Taki trocha podane do nich som poloki, ale majom czerwone łepy i dłgsze nogi. Jak wiyncy grzibow naroz się spotko pod brzimym, to som to na zicher maśłoki. Majom taki łepy od spodku żolte i piykny kragelek, a po wyrchu som bronotne. Trocha się maźglacom i skelzujom z łeżki przy jedzyniu, ale usmażone z jajcym szmakujom dobrze. Yno keby ludzie byli mondrzejsi, toby szanowali miejsca, kaj tela dobroci rośnie, bo to ni ma fajnie chodzić po lesie jak po chasioku w Europie dwudziestego piyrszego wieku. Dziynkuja

Ewelina Galwas

Ogłoszenia:

Bezpłatne porady prawne udzielane są przez Panią adwokat dr Dominikę Lapawa w **każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od godz. 14 – 16** w galerii „Art Wladislavia”. Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej mieści się w Wodzisławiu Śląskim na Rynku nr 20 (obok księgarni Św. Jacka). Zapisy nie obowiązują a porady są udzielane z każdej dziedziny prawa, bez żadnych ograniczeń. Terminy porad mogą ulec zmianie w związku z obowiązkami zawodowymi adwokata.

Kancelaria Adwackacka: Dr Dominika Lapawa, 44-300 Wodzisław Śląski, ul. Wałowa 27, tel. 661 159 656, tel/fax 32 457 11 07 www.dominikalapawa.pl e-mail: dominika.lapawa@poczta.onet.pl

Niedzielną Msza Święta w Nadzwyczajnej Formie Rytu Rzymskiego - tzw. TRYDENCKA odprawiana jest w **każdą czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 13.00** w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim (kościół przy Rynku). Klasyczną Rzymską Mszę św. odprawia ks. Piotr Lisiecki z parafii Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku. Tam też sprawowana jest dawna Msza św. w każdą drugą niedzielę miesiąca o godzinie 14. Bezpłatne polsko – łaćńskie mszaliki ze stałymi częściami tej liturgii dostępne są przed każdą Mszą św. W miesiącu lipcu i sierpniu Mszy Trydenckich w Wodzisławiu Śląskim nie ma. Są odprawiane m.in. w Raciborzu i Gliwicach.

<http://trydencka-wodzislaw.blogspot.com/>

UWAGA: W galerii TMZW „ART WLADISLAVIA” jest jeszcze kilkadziesiąt bezpłatnych egzemplarzy książek i płyt CD podarowanych przez jedną z mieszkanek powiatu wodzisławskiego.

„HEROLD WODZISŁAWSKI” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

Redakcja i skład biuletynu:

Kazimierz Mroczek (tel. 604 360 809; e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com)

Adres redakcji i administracji: Galeria „Art Wladislavia” Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11 – 16. (Tel. w sprawie dyżurów: poniedziałek – tel. 604 360 809, czwartek – tel. 602 494 643)

Uwagi prawne:

Wydawca ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w „Heroldzie Wodzisławskim”, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części lub całości tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła.

DRUK: Drukarnia „LEGIS”, ul. Jastrzębska 157, 44-304 Wodzisław Śląski, tel. 32 455 11 66